

Brutalne zachowania nieletnich, przemoc w szkołach i narastająca agresja wśród młodzieży nie biorą się znikąd. Zdaniem prof. Mariusza Jędrzejki, pedagoga i socjologa z Wyższej Szkoły Kształcenia Zawodowego, są konsekwencją zaniedbań wychowawczych, cyfrowego przeciążenia i wzorców, jakie dzieci otrzymują od dorosłych. Ekspert ostrzega: jeśli nie zmienimy podejścia do wychowania, możemy stanąć w obliczu coraz poważniejszych aktów przemocy, których do tej pory znaliśmy jedynie z telewizji.

Dzieci uczą się agresji od dorosłych

Doniesienia o brutalnych atakach z udziałem nieletnich wywołują szok i pytania o bezpieczeństwo polskich szkół. Jednak zdaniem prof. Jędrzejki problem jest znacznie głębszy niż pojedyncze akty przemocy.

– *Nie powinniśmy udawać zaskoczonych obecną sytuacją. Sami na to niestety usilnie pracowaliśmy. Przez lata tworzyliśmy świat, w którym agresja stała się sposobem komunikacji, brutalność przyciąga uwagę, a szacunek coraz częściej przegrywa z potrzebą dominacji. Dzieci nie rodzą się z gotowymi wzorcami przemocy. One się ich uczą, przede wszystkim od nas, dorosłych* – mówi prof. Mariusz Jędrzejko z Wydziału Psychologii WSKZ.

Zdaniem eksperta szczególnie niepokojąca jest brutalizacja debaty publicznej. Agresywny język polityków, wzajemne oskarżenia, poniżanie przeciwników i medialne konflikty dostarczają młodym ludziom wzorców zachowań, które następnie przenoszą do relacji rówieśniczych.

– *Spójrzmy na język, którym posługują się niektórzy politycy i liderzy opinii. Jest w nim mnóstwo pogardy, wrogości i upokarzania. Młodzi ludzie to widzą i otrzymują komunikat: jeśli chcesz zwyciężyć, musisz być brutalny. Nie możemy akceptować agresji w świecie dorosłych, a potem oburzać się, że dzieci zachowują się podobnie* – podkreśla profesor.

Przebudźcowanie cyfrowe niszczy dziecięcą równowagę

Kolejnym zagrożeniem jest nadmierna obecność technologii cyfrowych w życiu najmłodszych. Nieograniczony dostęp do internetu sprawia, że dzieci coraz wcześniej stykają się z brutalnością, przemocą, presją sukcesu i treściami, na które nie są emocjonalnie przygotowane.

– *Wprowadziliśmy dzieci w świat, którego często nie potrafią jeszcze zrozumieć. Dajemy im dostęp do brutalnych obrazów i agresywnych komunikatów, a potem dziwimy się, że mają trudności z kontrolowaniem emocji. Do tego dochodzą niedobór snu, permanentne zmęczenie i nieustanne przebudźcowanie. To wszystko może osłabiać zdolność radzenia sobie z frustracją* – wyjaśnia prof. Jędrzejko.

Ekspert zwraca uwagę, że internet coraz częściej zastępuje bezpośrednie relacje, a cyfrowi twórcy stają się dla młodych ludzi ważniejszymi autorytetami niż rodzice i nauczyciele.

– *Dziecko potrzebuje rozmowy, obecności i zainteresowania dorosłych. Smartfon nie zastąpi matki, ojca ani wychowawcy. Internet może być znakomitą narzędziem, ale nie może stawać się najważniejszym wychowawcą młodego człowieka* – dodaje.

Szkolny psycholog zamiast pomagać, wypełnia dokumenty

Zdaniem prof. Jędrzejki narastające problemy wychowawcze pogłębia niewydolność systemu edukacji. Szkoły zmagają się z nadmierną biurokracją, osłabieniem autorytetu nauczycieli i ograniczonymi możliwościami skutecznego reagowania na agresję.

– Stworzyliśmy system, w którym psycholog i pedagog szkolny muszą poświęcać ogromną ilość czasu na dokumentowanie swojej pracy. W niektórych przypadkach nawet połowę tego czasu może pochłaniać biurokracja. Tymczasem dziecko w kryzysie nie potrzebuje kolejnego formularza. Potrzebuje człowieka, który znajdzie czas, żeby z nim porozmawiać i odpowiednio wcześniej zareagować – zaznacza profesor.

Ekspert wskazuje również na konieczność odbudowania wychowawczej roli szkoły, jasnego określania granic oraz konsekwentnego reagowania na zachowania naruszające normy społeczne.

– Nie da się wychowywać młodego człowieka w moralnej próżni. Musimy rozmawiać z dziećmi o dobru i złu, odpowiedzialności oraz szacunku. Szkoła musi mieć możliwość stawiania granic, a młody człowiek powinien wiedzieć, że każde działanie pociąga za sobą konsekwencje – podkreśla Jędrzejko.

Czy Polsce grozi scenariusz znany z USA?

Profesor ostrzega, że lekceważenie narastającej agresji może prowadzić do coraz tragiczniejszych wydarzeń. Przywołuje doświadczenia Stanów Zjednoczonych, gdzie skrajne akty przemocy w szkołach, w tym strzelaniny, od lat stanowią poważny problem społeczny.

– Nie twierdzę, że amerykański scenariusz musi powtórzyć się w Polsce. Ale jeśli będziemy ignorować sygnały agresji, osłabiać więzi społeczne i reagować dopiero po tragediach, ryzykujemy coraz poważniejsze konsekwencje. Nie możemy zaczynać rozmowy o wychowaniu dopiero wtedy, gdy wydarzy się coś strasznego – ostrzega prof. Jędrzejko.

Odpowiedzialność zaczyna się od dorosłych

Zdaniem eksperta kluczowe znaczenie mają trzy działania: przywrócenie rodzicom odpowiedzialności za wychowanie, odbudowa autorytetu szkoły i realnego wsparcia psychologicznego oraz świadome kształtowanie relacji dzieci z technologiami cyfrowymi.

– Szkoła może wspierać rodzinę, ale nigdy jej nie zastąpi. To rodzice są pierwszymi wychowawcami. Potrzebujemy też szkoły, w której nauczyciel ma autorytet, psycholog czas dla ucznia, a zasady są czytelne. Musimy również przestać pokazywać dzieciom agresję jako skuteczną metodę osiągania celów – podkreśla profesor.

Jak zaznacza, odpowiedzialność za zmianę spoczywa na całym społeczeństwie.

– Najłatwiej powiedzieć, że dzisiejsza młodzież jest coraz gorsza. Tylko że to nie dzieci stworzyły świat, w którym dorastają. To my, dorośli, zbudowaliśmy im rzeczywistość pełną agresji, pośpiechu i nieustannej rywalizacji. Zanim zaczniemy oskarżać młode pokolenie, powinniśmy uczciwie spojrzeć na siebie. Bo agresja dzieci jest także lustrem naszego świata – podsumowuje prof. Mariusz Jędrzejko.

Źródło: Wyższa Szkoła Kształcenia Zawodowego